

Janusz S. Bień

O „*pierwszym rozbiórze polszczyzny*”, Radzie Języka Polskiego i normalizacji*

Ostatnia modyfikacja wersji elektronicznej: 28.12.2016

1. Wprowadzenie

Określenie „*pierwszy rozbiór polszczyzny*” pochodzi z listu (datowanego na 26 listopada 2000 r.) Honorowego Przewodniczącego Rady Języka Polskiego¹ prof. dr. hab. Walerego Pisarka do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, który dalej przytaczamy w całości. Oznacza ono wejście w życie w dniu 29 grudnia 2000 r. nowelizacji ustawy o normalizacji, która — zdaniem prof. Pisarka — powinna była zostać przez Prezydenta zawetowana lub skierowana do Trybunału Konstytucyjnego. Stanowisko prof. Pisarka *gorąco poparli pozostali członkowie Rady* — patrz *Komunikaty RJP* nr 1(8) s. 1, także *Poradnik Językowy* nr 8 (587), październik 2001, s. 65-66. Jeśli uznać argumenty prof. Pisarka i Rady Języka Polskiego za słuszne, to wejście w życie w dniu 1 stycznia 2003 r. nowej ustawy o normalizacji stanowi drugi rozbiór polszczyzny.

Rada Języka Polskiego stanowi komitet problemowy Polskiej Akademii Nauk działający od 1996 r. przy jej Prezydium. Ustawa o języku polskim z 7 października 1999 r. powierzyła Radzie rolę oficjalnej instytucji opiniodawczo-doradczej w sprawach używania języka polskiego.

Na potrzeby niniejszego artykułu normalizację będziemy rozumieć bardzo wąsko, jako działalność Polskiego Komitetu Normalizacyjnego w zakresie określonym ustawą o normalizacji.

Wspomniany list do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej jest tylko jednym z przypadków, kiedy Rada Języka Polskiego w sposób pośredni lub bezpośredni zajęła stanowisko wobec działalności Polskiego Komitetu Normalizacyjnego. W artykule spróbujemy przedstawić możliwie wyczerpująco stosunek Rady Języka Polskiego do problematyki normalizacyjnej.

* Artykuł stanowi rozszerzoną wersję referatu wygłoszonego na LX Zjeździe PTJ *Państwo a język* (Kraków, 13-14.09.2002). Referat ten był powtórzony w Warszawie na posiedzeniu Towarzystwa Kultury Języka (2.10.2002). Odnośniki do witryny Rady Języka Polskiego kierują do archiwalnych stron z 2002 r.; inne odnośniki były aktualne w dniu ostatniej modyfikacji tekstu.

¹ Od 2002 r. również honorowego członka Polskiego Towarzystwa Językoznawczego.

2. Geneza i status Rady Języka Polskiego

2.1. Przyszłość języka polskiego

Rada Języka Polskiego powstała w wyniku przekonania właściwych decydentów o istotnym zagrożeniu bytu języka polskiego. Tak o tym pisała w *Polityce* nr 37 (2262) z 9.09.2000 Maja Wolny w artykule *Plamy na języku* (s. 3–8):

«Polszczyźnie grozi wyginięcie — tak jak rzadkim gatunkom ptaków i zwierząt. Po raz pierwszy powiedział to głośno prof. Walery Pisarek w 1995 r., podczas I Forum Kultury Słowa we Wrocławiu, popierając tę hipotezę obliczeniami amerykańskich językoznawców, którzy proces obumierania języków znają doskonale z badań własnego kontynentu.»

Na Forum prof. Pisarek wspólnie ze ś.p. Jolantą Rokoszową przedstawił referat *Prawne ramy troski o język*, w którym pisał ([18], s. 56):

«*Atlas of World Languages* C. Moseleya i R. A. Ashera notuje około 6 tysięcy języków i ich odmian; jedną trzecią tej liczby stanowią języki i ich odmiany używane przez mniej niż tysiąc osób. Współtwórca tego atlasu C. Moseley w wywiadzie dla mediolańskiego tygodnika *L'Europeo* z 18 stycznia 1995 r. powiedział: *W latach 2000-2100 wyginie około 3 tysięcy języków i prawie tyle samo w stuleciu następnym. [...] jest to zjawisko podobne do wymierania w przyrodzie niektórych gatunków zwierząt. Jednym z tych trzech czy pięciu tysięcy języków i ich odmian mających zemrzeć przed końcem XXII w. może być język polski.*»

Zaintrygowany tym cytatem usiłowałam dotrzeć do pełnego tekstu wywiadu, ale — według uzyskanych przeze mnie informacji — wskazany numer tygodnika *L'Europeo* (jak się wydaje, niedostępny w kraju) w ogóle nic takiego nie zawiera. Również zainteresowany sprawą prof. Zygmunt Saloni poprosił prof. Pisarka o podanie poprawnego opisu bibliograficznego cytowanej publikacji, ale nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Ja z kolei próbowałam dotrzeć do niej inną drogą; zapytany o nią Christopher Moseley odpowiedział mi, że nigdy nie udzielał wywiadu włoskiemu czasopismu. Częściowe wyjaśnienie tej sprawy zawdzięczam prof. Kazimierzowi Polańskiemu, za co mu serdecznie tutaj dziękuję — prof. Pisarek w rzeczywistości miał na myśli tekst *Jak dinozaury?* opublikowany w tygodniku *Forum* (nr 12 z 19.03.1995 r., s. 20). Jest to tłumaczenie stylizowanego na wywiad tekstu, które zapewne faktycznie ukazał się w tygodniku *L'Europeo*, ale danych bibliograficznych źródła nie udało mi się ustalić².

W cytowanym tekście Christopher Moseley (sądząc po adresie internetowym, pracownik BBC) stwierdza również:

«W zamierzchłej przeszłości było w użyciu prawdopodobnie od 10 do 15 tysięcy języków. W 1500 r. liczba spadła do 7 tysięcy. W ciągu 500 lat zmniejszyła się do około 6 tysięcy. Z biegiem czasu języków jest więc coraz mniej, a w świecie o przyspieszonym z racji masowych środków przekazu tempie życia, szybciej też będą wymierały języki mniejszych społeczności.»

Cytowane oszacowania liczbowe przypominają bardzo liczenie diabłów na łąku szpilki lub obliczanie prawdopodobieństwa życia na Marsie — końcowy wynik jest zależny od całego szeregu mniej lub bardziej kontrowersyjnych hipotez. Polscy zwolennicy cytowanego poglądu nigdy nie przedstawili założeń, na których

² Opracowany przez UNESCO kodeks dobrych obyczajów w publikacjach naukowych ([38]) stwierdza m.in. (s. 12) *Należy w miarę możliwości unikać powoływania się na doniesienia i dokumenty prywatne o ograniczonym rozpowszechnieniu (tj. niedostępne szerokiemu kręgowi pracowników naukowych)*. Szkoda, że do tej w gruncie rzeczy oczywistej zasady nie stosowali się autorzy artykułu [18], utrudniając w ten sposób zainteresowanym lepsze poznanie poglądów Moseleya.

opierał się Moseley; nie przeprowadzono również żadnej dyskusji słuszności tych założeń. Szczególnie ciekawy jest sposób ustalenia przez Moseleya liczby języków w roku 1500 i „w zamierzchłej przeszłości” w sytuacji, kiedy nie ma np. zgody co do liczby języków występujących współcześnie w Polsce (niektórzy specjaliści traktują kaszubski jako język, inni jako dialekt).

Trzeba jednak przyznać, że Moseley nie jest całkowicie odosobniony w swoim oszacowaniu liczby współcześnie istniejących języków — *Ethnologue*, klasyczna i stale aktualizowana praca na ten temat [9], określa ją na 6 809. Na podstawie poprzedniego wydania tego dzieła zestawiono wykaz języków uporządkowany według liczby osób, dla których dany język jest językiem ojczystym³. Oto jego ciekawsze fragmenty:

	Język	Populacja
1	chiński, dialekt mandaryński	885 000 000
2	hiszpański	332 000 000
3	angielski	332 000 000
7	rosyjski	170 000 000
9	niemiecki standardowy	98 000 000
13	francuski	72 000 000
24	polski	44 000 000

Ta wysoka pozycja języka polskiego na samym czele prawie siedmiotysięcznej listy absolutnie nie uzasadnia wspomnianej wyżej tezy prof. Pisarka, że *Jednym z tych trzech czy pięciu tysięcy języków i ich odmian mających zemrzeć przed końcem XXII w. może być język polski*. Jednak dalsze losy tego poglądu w pełni potwierdzają prawdziwość powiedzenia „Powiedz ludziom, że na niebie są 3 miliony gwiazd, to uwierzą; napisz, że świeżo malowane, to dotkną i sprawdzą”. Oto kilka przykładów:

W *Rzeczpospolitej* nr 88 (4948) z 15 kwietnia 1998 r. pojawiło się jednoznaczne stwierdzenie *Niektórzy utrzymują, że mowa ojczysta przestanie istnieć w roku 2008*. Takim właśnie nadtytułem Jan Bończa-Szabłowski opatrzył wywiad z trojgiem członków Rady Języka Polskiego: prof. Jadwigą Puzyniną, prof. Jerzym Bralczykiem i prof. Janem Miodkiem, przy czym informacja w nadtytule pochodzi z wypowiedzi prof. Miodka:

«Znaleźli się już prorocy, próbujący ustalić rok, w którym język polski przestanie istnieć. Mówi się o roku 2008, może 2012, a według bardziej optymistycznej wersji 2020. Wtedy ponoć zarówno język polski, jak i czeski i słowacki zostanie wyparty przez angielski.»

Na moje pisemne pytanie w liście z 13.07.1998, kto i kiedy formułował takie poglądy, prof. Miodek odpowiedział:

« Nie mogę Panu wskazać konkretnego adresu bibliograficznego, natomiast to, co powiedziałem, a dziennikarz trochę ubarwił i rozszerzył, jest prawdą, wielu bowiem ludzi w Polsce uderza w katastroficzną tonację. Są to i dziennikarze, i językoznawcy – na różnych forach dyskusyjnych, wieszczący atrofie polszczyzny w najbliższych latach. Moja wypowiedź służyła oddaniu stanu ducha tych wszystkich osób.»

³ Obecnie bardziej aktualne dane można znaleźć pod adresem <https://pl.wikipedia.org/wiki/Najczęściejuzywanejęzykiświata> (dostęp grudzień 2016).

Odpowiedź ta mnie nie satysfakcjonowała, gdyż nie wyjaśniła, czy ktokolwiek kiedykolwiek i gdziekolwiek twierdził, że język polski wyginie w tak krótkim czasie, jednak na mój kolejny list z 19.08.1998 nie otrzymałem już żadnej odpowiedzi.

Nawiasem mówiąc, wypowiedź Prof. Miodka stanowi ciekawy przykład, gdy pragmatyczne znaczenie wypowiedzi jest odwrotne do znaczenia dosłownego — choć Prof. Miodek pisze w niej wprost, że nie zgadza się z cytowanym poglądem, to przez samo przytoczenie absurdalnej tezy o wymarciu polszczyzny do 2008 r. sugeruje jej poważne traktowanie.

Tak więc nadal brakuje nam odpowiedzi na pytanie: czy rzeczywiście istnieją lub istniały osoby głoszące taką tezę? Jeśli nie, to kto i w jakim celu te osoby wymyślił? Ciekawe, co o tym sądzą prof. Puzynina i prof. Bralczyk, którzy milcząco zaakceptowali treść wypowiedzi prof. Miodka i nadtytuł swoich wywiadów.

Moim zdaniem, dla wiarygodności Rady Języka Polskiego, jej członków i zwolenników nie jest to sprawa błaha. To z powodu takich, jak cytowana, wypowiedzi studentka polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego nie ma już żadnych wątpliwości ([13]) — wyróżnienie moje:

«Warto pamiętać, że według niektórych prognoz, za dwieście lat z 6 tysięcy istniejących obecnie języków zostanie tylko 600. W ś r ó d n i c h n i e b ę d z i e j ę z y k a p o l s k i e - g o.»

Trochę później w *Rzeczpospolitej* nr 174 (5644) z 27 lipca 2000 r. (s. A7) Andrzej IBIS Wróblewski postawił pytanie: *Kto zagwarantuje, że po wejściu do Unii Europejskiej język polski nie stanie się jednym z dialektów lokalnych, takim jak łużycki czy kaszubski?* Na to i inne podobne pytania często w sposób jawny lub niejawnie proponowana jest odpowiedź: ustawa o języku polskim.

2.2. Ustawa o języku polskim

Nie będziemy się tutaj zajmować bliżej samą ustawą o języku polskim — uchwaloną 7 października 1999 z mało istotną późniejszą zmianą z 31.03.2000 (*Dziennik Ustaw* Nr 90 z 8.11.1999, poz. 999, *Dziennik ustaw* nr 29 z 18.04.2000, poz. 358), a to z dwóch powodów.

Powód pierwszy to fakt, że istnieje obszerny komentarz do ustawy ([14]), o którym pisano [17]: *Nieczęsto zdarza się, aby komentarz do ustawy był jej drugoczną krytyką.* Poniżej przytaczamy w skrócie jeden z kluczowych fragmentów (s. 202-203):

Ostateczne brzmienie ustawy jest rezultatem:

- *nietrafnych założeń [...],*
- *rozwiązań prawnych nieodpowiadających tymże założeniom [...],*
- *dziwnych uzasadnień do poprawek i przyjętych w ich następstwie rozwiązań nieodpowiadających tymże uzasadnieniom [...],*
- *pomyłek [...],*
- *niekonsekwencji [...],*
- *niestarannego przygotowania regulacji mogącej oddziaływać na ponadpaństwowe stosunki prywatnoprawne [...],*
- *braku dokładnej analizy skutków przyjętych regulacji dla pozycji prawnej stron umowy oraz dla pracy sędziów stosujących tak skonstruowane rozwiązania [...]*

Warto również przytoczyć ostateczną konkluzję komentarza (s. 206):

Ustawodawca polski, idąc za nienajlepszymi wzorami zagranicznymi, uchwalił ustawę w zamierzeniu chroniącą język polski, chociaż nie ma zgody, czy faktycznie język polski takiej

ochrony potrzebuje. Przy okazji jednakże wprowadził do polskiego systemu prawnego wiele przepisów, które — być może — język polski chronią, ale jednocześnie utrudniają swobodę komunikacji między ludźmi, co stawia pod znakiem zapytania sens tworzenia takiego rodzaju regulacji.

Drugi powód, dla którego nie będziemy się tutaj zajmować samą ustawą jest taki, że — jak od dawna wiadomo — litera prawa nie zawsze odpowiada jego faktycznej roli. Zdarza się, że nieprzemyślany przepis przez inteligentną interpretację znajduje pożyteczne zastosowanie, zdarza się również, że słuszne w zasadzie prawo jest wykorzystywane w sposób społecznie szkodliwy. W niniejszym artykule koncentrujemy się więc na praktycznej efektach ustawy, a mianowicie na działalności Rady Języka Polskiego. Jak już wspominaliśmy, Rada ta została powołana w 1996 r. (uchwałą Prezydium Polskiej Akademii Nauk nr 17/96 z 9.09.1996), a z chwilą wejścia w życie ustawy (7 maja 2000 r.) stała się oficjalną instytucją opiniodawczo-doradczą w sprawach używania języka polskiego.

2.3. Skład i działalność Rady Języka Polskiego

Rada Języka Polskiego działa przy Prezydium PAN zgodnie z przepisami ustawy oraz regulaminem zatwierdzonym przez Prezesa PAN. Warto dla porządku odnotować fakt, że lista zadań, które Rada wyznaczyła sobie w regulaminie, znacznie przekracza kompetencje przyznane przez ustawę ([14], s. 183). Członków Rady powołuje Prezydium PAN na wniosek Prezesa PAN spośród kandydatów proponowanych przez ustępujące Prezydium Rady w porozumieniu z Komitetem Językoznawstwa PAN. Powołanie składu osobowego Rady następuje na okres czteroletniej kadencji władz PAN ([14], s. 184).

W niniejszym artykule koncentrujemy się na drobnym wycinku działalności Rady Języka Polskiego, a mianowicie na niektórych tylko zagadnieniach poruszonych w komunikacie nr 1(8) z 2001 r. W momencie pisania tych słów dostępne są już dwa komunikaty następne — dzięki temu, że nie zawierają one żadnych sprostowań ani uzupełnień, możemy mieć pewność, że cytowane dalej poglądy były bez zastrzeżeń akceptowane — mniej lub bardziej świadomie — przez całą Radę w składzie podanym tutaj za wspomnianym komunikatem nr 1(8):

prof. dr hab. Irena Bajerowa (językoznawstwo)

prof. dr hab. Jerzy Bartmiński⁴ (językoznawstwo)

prof. dr hab. Andrzej Blikle (informatyka)

Jacek Bocheński (literatura)

red. Teresa Bogucka (publicystyka)

prof. dr hab. Jerzy Bralczyk (językoznawstwo) — członek Prezydium

prof. dr hab. Jan Doroszewski (medycyna) — członek Prezydium

prof. dr hab. Tadeusz Drewnowski (historia literatury)

prof. dr hab. Antoni Furdal (językoznawstwo)

prof. dr hab. Stanisław Gajda (językoznawstwo)

Tadeusz Konwicki (literatura)

mgr Mirosław Konys (oświata)

prof. dr hab. Julian Kornhauser (historia literatury)

— zastępca przewodniczącego

prof. dr hab. Bogusław Kreja (językoznawstwo)

⁴ W komunikacie błędnie: Bartmański.

prof. dr hab. Marian Kucała (językoznawstwo)
prof. dr hab. Zenon Leszczyński (językoznawstwo)
prof. dr hab. Andrzej Markowski (językoznawstwo) — przewodniczący
prof. Danuta Michałowska (teatr)
prof. dr hab. Jan Miodek (językoznawstwo)
dr Katarzyna Mosiołek-Kłosińska (językoznawstwo) — sekretarz Prezydium
prof. dr hab. Jerzy Pelc (semiotyka)
prof. dr hab. Walery Pisarek (językoznawstwo) — honorowy przewodniczący
prof. dr hab. Edward Polański (językoznawstwo)
prof. dr hab. Kazimierz Polański, czł. koresp. PAN (językoznawstwo)
ks. dr Wiesław Przczyzna (teologia)
prof. dr hab. Jadwiga Puzynina (językoznawstwo)
prof. dr hab. Halina Satkiewicz (językoznawstwo)
prof. dr hab. Janusz Tazbir, czł. rzecz. PAN (historia)
Piotr Wojciechowski (literatura)
prof. dr hab. Jacek Woźniakowski (historia sztuki)
Andrzej Ibis-Wróblewski (publicystyka)
prof. dr hab. Janusz Zakrzewski, czł. rzecz. PAN (fizyka)
— członek Prezydium
prof. dr hab. Maciej Zieliński (prawo)

O swojej działalności Rada informuje za pomocą biuletynu *Komunikaty Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk* o nakładzie około 200 egz. rozprowadzonym bezpłatnie; biuletyn ten nazywamy dalej krótko *Komunikatami*.

Istotną formą informacji o działalności Rady jest również witryna⁵ internetowa o adresie www.rjp.pl. Witryna ta jest bardzo ciekawa zarówno ze względu na jej treść jak i formę. Oto tytuły i adresy wybranych stron witryny:

- *Ustawa o języku polskim*, www.rjp.pl/dokumenty/ust.php;
- *Ustawa z dn. 31. 03. 2000 r.*, www.rjp.pl/dokumenty/ust1.php;
- *Uchwały ortograficzne Rady Języka Polskiego*, www.rjp.pl/opinie/ortografia.php;
- *Opinie Rady Języka Polskiego o imionach*, www.rjp.pl/opinie/imiona1.php;
- *Opinie Rady Języka Polskiego o nazwiskach*, www.rjp.pl/opinie/nazwiska1.php;
- *Opinie Rady Języka Polskiego o nazwach*, www.rjp.pl/opinie/nazwy1.php;
- *Różne opinie Rady Języka Polskiego*, www.rjp.pl/opinie/rozne1.php;
- *Porady językowe*, www.rjp.pl/opinie/porady.php;
- *Z korespondencji Prezydium*, www.rjp.pl/opinie/korespondencja.php;
- *RJP a polityka językowa*, www.rjp.pl/wiadomosci/polityka.php;
- *Zespół ds. języka n.[auk] przyrodniczych*, www.rjp.pl/wiadomosci/przyrodnicza.php;

⁵ Oto definicja witryny opracowana przeze mnie dla znajdującego się w przygotowaniu *Wielkiego słownika wyrazów obcych PWN*: Zbiór stron WWW pewnej firmy, instytucji lub organizacji, rządziej pojedynczego użytkownika, przeważnie na osobnym serwerze WWW posiadającym własny adres.

Na szczególną uwagę zasługuje strona o tytule *Uchwały ortograficzne RJP*, ponieważ możemy tam znaleźć m.in. następującą informację (interpunkcja oryginalna):

Uchwała ortograficzna nr 2 Rady Języka Polskiego przyjęta na IX posiedzeniu plenarnym Rady 5 grudnia 2000 r.

„Tytuły stron internetowych przyjmują postać ortograficzną taką jak tytuły czasopism, co oznacza, że każdy wyraz odmienny wchodzący w ich skład należy pisać wielką literą”.

Uchwała ta została opublikowana również w Komunikacie nr 1(8) i przedrukowana w *Poradniku Językowym* nr 8(587) z października 2001, s. 67⁶.

W uchwale tej stwierdza się, że w tytułach czasopism *k a ż d y w y r a z o d m i e n n y* wchodzący w ich skład należy pisać wielką literą, czyli np. *Mówią Wieki, Dookoła Świata*. Stwierdzenie to jest sprzeczne z obowiązującymi przepisami nakazującymi pisać *Mówią wieki, Dookoła świata* — por. np. [34] s. XXXVII. Czyżby Rada chciała w ten sposób zmienić obowiązującą zasadę?

Warto również zwrócić uwagę, że strona internetowa — ściślej, strona *World Wide Web* czyli *Wszechświatowej Pajęczyny* — to pojedynczy plik komputerowy zawierający informację zapisaną w formalizmie HTML lub równoważnym (np. PHP). Pojęcie tytułu strony jest precyzyjnie zdefiniowane, jest to bowiem zawartość specjalnego pola o nazwie TITLE; w normalnych okolicznościach pole to zawiera tytuł strony w potocznym rozumieniu tego słowa.

Jak wynika z przytoczonych wyżej przykładów, twórca internetowej witryny Rady Języka Polskiego nie stosuje się do uchwały ortograficznej nr 2, co — moim zdaniem — dobrze świadczy o jego zdrowym rozsądku, ponieważ również i dla mnie zgodny z uchwałą zapis tytułów stron (*Uchwały Ortograficzne RJP, Z Korespondencji Prezydium, RJP a Polityka Językowa* itd.) wydaje się mocno dziwaczny.

Nasuwa się zatem nieodparcie pytanie: czy Rada Języka Polskiego chciała zmienić uzus — obserwowany również na własnej witrynie internetowej Rady — czy też miała na myśli coś zupełnie innego?

W pracy [14] (s. 187) autorzy piszą, że Rada przyjęła uchwałę w sprawie (wy różnienie moje) *pisowni nazw w i t r y n komputerowych*, interpretacja ta nie jest jednak bez wad. Po pierwsze, samo założenie, że Rada Języka Polskiego co innego pisze, niż myśli (*strona* [WWW] zamiast *witryna* [WWW]), nie jest dla Rady pochlebne. Po drugie, odniesienie tej uchwały do nazw wszystkich witryn oznacza uzależnienie pisowni od kwestii czysto technicznej, niezależnie od ich charakteru i zawartości. Można to porównać do sytuacji, w której tytuły zarówno książek, jak i czasopism o formacie większym niż A4 pisałoby się dużymi literami, a książek i czasopism w mniejszym formacie — małymi, lub z sytuacją, w której tytuły książek i czasopism kolorowych pisane byłyby inaczej niż książek i czasopism czarno-białych. Przypuszczenie, że chodziło o nazwy *portali*⁷ takich jak „Polska Online”

⁶ Mówiąc dokładniej, wspomniany komunikat zawiera tekst nieco inny: „Tytuły (nazwy) stron internetowych przyjmują postać ortograficzną taką jak tytuły (nazwy) czasopism, co oznacza, że każdy wyraz odmienny wchodzący w ich skład należy pisać wielką literą”. Takie właśnie sformułowanie było też dostępne na witrynie Rady do 10 września 2002 r.

⁷ Oto definicja portalu opracowana przeze mnie dla wspomnianego wcześniej słownika PWN: witryna WWW o charakterze komercyjnym, udostępniająca użytkownikom indywidualnym różnorodne informacje i usługi, np. konta pocztowe, a instytucjom możliwość reklamy swoich produktów w różnych formach.

też nie rozwiązuje sprawy, bo zgodnie z uchwałą słowo *online* jako nieodmienne powinno być wbrew uzusowi pisane małą literą.

Tak więc kwestia intencji Rady pozostaje nadal otwarta, stanowiąc rażący dysonans z przyjętą na inauguracyjnym posiedzeniu *Deklaracją wstępną*⁸ Rady, w której mówi się o języku zrozumiałym i jasnym.

Na uwagę zasługuje też brak jakiegokolwiek uzasadnienia przepisu (choćby w formie przykładów), co rażąco kontrastuje z obszernymi objętościowo uzasadnieniami innych decyzji Rady (por. np. omówienie wyrażenia *japoński kot powitalny* w komunikacie nr 2(9), s. 11. Podobne postępowanie nie przystoi chyba ciału o statusie komitetu problemowego Polskiej Akademii Nauk ([14], s. 194).

Przytoczona uchwała jest dość reprezentatywnym przykładem wypowiedzi Rady na tematy informatyczne⁹. Dalsze omawianie działalności Rady ograniczymy do jej wypowiedzi w kwestiach normalizacyjnych.

3. Co to jest norma i normalizacja?

Nawet pobieżna lektura informacji prasowych oraz protokołów burzliwych dyskusji sejmowych na tematy normalizacyjne nie pozostawia wątpliwości, że większość dyskutantów nie zna lub nie rozumie współczesnego znaczenia słowa *norma*. Radykalna zmiana znaczenia tego słowa nastąpiła w dniu 1 stycznia 1994 r. Zacytujmy własne wydawnictwo Rady Języka Polskiego ([35], s. 9), opublikowane przez Radę za kadencji prof. Pisarka jako przewodniczącego¹⁰:

W dniu 1 stycznia 1994 r. weszła w życie ustawa o normalizacji z dnia 3 kwietnia 1993 r. (opublikowana w Dzienniku Ustaw nr 55 jako pozycja 252), której artykuł 19 ustęp 1 stwierdza, że **stosowanie Polskich Norm jest dobrowolne** (z pewnymi wyjątkami, których nie warto tutaj wyliczać); sytuacja prawna normalizacji w Polsce jest więc obecnie identyczna jak w większości krajów świata.

Co więc aktualnie oznacza słowo *norma*? Wchodząca wkrótce w życie ustawa z 2002 r. definiuje ten termin następująco (wyróżnienia moje):

Hekróć w ustawie jest mowa o [...]

- 3) dokumencie normalizacyjnym — rozumie się przez to dokument ustalający zasady, wytyczne lub charakterystyki odnoszące się do różnych rodzajów działalności lub ich wyników, *nie będący aktem prawnym*; podstawowym dokumentem normalizacyjnym jest *norma*,
- 4) normie — rozumie się przez to dokument przyjęty za zasadzie konsensu i zatwierdzony przez upoważnioną jednostkę organizacyjną, ustalający — do powszechnego i wielokrotnego stosowania — zasady, wytyczne i charakterystyki odnoszące się do różnych rodzajów działalności lub ich wyników i zmierzający do uzyskania optymalnego stopnia uporządkowania w określonym zakresie,

Ustawa z 1993 r. nie ujmowała sprawy w sposób tak wyrazisty, ale z faktu dobrowolności stosowania norm również wynikało jasno, że norma nie jest już aktem

⁸ Patrz *Poradnik Językowy* nr 6(545), czerwiec 1997, s. 78.

⁹ Więcej piszę na ten temat w artykule [4].

¹⁰ Broszura ta zawiera m.in. moją ekspertyzę *Język polski w sieciach komputerowych*, przygotowaną na zlecenie Centrum Upowszechniania Nauki Polskiej Akademii Nauk, i z niej właśnie pochodzi cytat. Chciałbym podkreślić, że jako konsekwentny przeciwnik ustawy o języku polskim nigdy nie współpracowałem bezpośrednio z Radą Języka Polskiego — zawarte w Komunikacie nr 2(3) na s. 4 odnoszące się m.in. do mnie stwierdzenie «*Rada Języka Polskiego zwróciła się do dwóch wybitnych specjalistów [...]*» jest moim zdaniem zbyt swobodną interpretacją faktów.

prawnym — wcześniej stosowanie norm było obowiązkowe, a za ich nieprzestrzeganie groziły kary aresztu lub grzywny.

Istotnym pytaniem jest, jak duży jest wpływ tak rozumianych norm na życie społeczne, ekonomiczne i kulturalne kraju.

Niewątpliwym faktem jest to, że olbrzymie dziedziny techniki — takie jak informatyka — doskonale obywają się bez zbiurokratyzowanej normalizacji w sensie dyskutowanej ustawy: większość norm informatycznych jest martwa (jak [22]¹¹), przestarzała (jak [23]) lub wtórna (jak [32], która z praktycznego punktu widzenia jest równoważna standardowi¹² ECMA-94 [6]). Pośrednio przyznaje to również Polski Komitet Normalizacyjny, zmuszając autorów norm do stosowania oprogramowania, które nie jest zgodne z żadną normą krajową czy międzynarodową¹³.

Ustanawianie Polskich Norm nie jest jedynym zadaniem Polskiego Komitetu Normalizacyjnego. Ustawa powierza mu m.in. następującą funkcję (art. 12):

- 3) reprezentowanie Rzeczypospolitej Polskiej w międzynarodowych i regionalnych organizacjach normalizacyjnych, uczestnictwo w ich pracach oraz występowanie za granicą w sprawach dotyczących normalizacji,

Oznacza to w szczególności współpracę z Międzynarodową Organizacją Normalizacyjną ISO i Międzynarodową Komisją Elektrotechniczną (IEC), które zrzeszają krajowe organizacje normalizacyjne, takie jak Polski Komitet Normalizacyjny. Ścisłe współpracujące ze sobą ISO i IEC opracowują normy międzynarodowe, które z reguły są potem przyjmowane przez organizacje członkowskie jako normy krajowe. Rekomendacje, jak powinien ten proces przebiegać, zawarte są w publikacji [10], dostępnej również w tłumaczeniu polskim ([36]). Przewiduje się w nich wprowadzanie norm krajowych na trzy równorzędne sposoby — patrz [10] (s. 5-6) i [36] (s. 14-16):

1. metodą tłumaczenia (ang. *translation method*),
2. metodą okładkową (ang. *cover sheet method*),
3. metodą uznaniową (ang. *endorsement method*).

Metody te zostaną objaśnione niżej.

O ile zakres współpracy z międzynarodowymi organizacjami normalizacyjnymi nie jest formalnie określony, to w przypadku organizacji regionalnych — tj. europejskich — Polski Komitet Normalizacyjny jest zobowiązany do realizacji Narodowego Programu Przygotowania do Członkostwa w UE — NPPC '2000¹⁴ (przyjętego przez Radę Ministrów w dniu 26.04.2000¹⁵). Praktyczne znaczenie tej decyzji przedstawimy za pomocą obszernych cytatów z druków sejmowych

¹¹ O tej i innych normach będzie jeszcze mowa niżej.

¹² Przez *standard* rozumiem ustalenia dokonane przez zespoły specjalistów, organizacje i przedsiębiorstwa oddziałujące jedynie swoim własnym autorytetem, bez odwoływania się do krajowych czy międzynarodowych aktów prawnych.

¹³ Paragraf 1 formularza umowy na opracowanie normy brzmi: *Wykonawca zobowiązuje się wykonać, zgodnie z aktualnie obowiązującymi zasadami przygotowywania opracowań normalizacyjnych i dostarczyć projekt do ustanowienia w postaci dyskietki (dyskietka 3,5" HD, edytor tekstu WORD 6.0) + 1 egz. wydruku [...].* Również redakcja miesięcznika *Normalizacja*, oficjalnego organu PKN, akceptuje tylko teksty przygotowane za pomocą tego edytora.

¹⁴ Apostrof w skrócie jest oczywiście zbędny, mógłby być użyty — choć jest to zwyczaj raczej anglosaski — gdyby zostały pominięte początkowe cyfry zapisu roku: NPPC '00.

¹⁵ Patrz: Beata Pilch. Dostosowania w zakresie normalizacji do wymogów Unii Europejskiej. Priorytet 1,9 NPPC '2000. *Informator PKN* zeszyt 3/2000, s. 22-28.

nr 2048 z 3.07.2000 i nr 2048-A z 18.08.2000, stanowiących uzasadnienie projektu nowelizacji ustawy o normalizacji (dokonanej 13.10.2000) i dostępnych w Internecie pod adresem <http://orka.sejm.gov.pl/proc3.nsf/opisy/2048.htm> (przypisy i wyróżnienia moje, cały cytat jest ujęty w tzw. łapki):

«Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej nakłada obowiązek uzyskania przez krajową jednostkę normalizacyjną — Polski Komitet Normalizacyjny — pełnego członkostwa europejskich organizacji normalizacyjnych CEN¹⁶ i CENELEC¹⁷. Członkostwo to jest uzależnione od spełnienia szeregu warunków narzuconych przez te organizacje.

[...]

Obowiązująca obecnie ustawa o normalizacji w zasadzie wprowadziła podstawy systemu dobrowolnej normalizacji w Polsce. Nie uwzględniono w niej jednak wszystkich aspektów przyszłego członkostwa PKN w CEN i CENELEC oraz zmian w krajowym otoczeniu prawnym, jakie nastąpiły w ciągu ostatnich lat. Niezbędne zmiany w ustawie dotyczą przede wszystkim zharmonizowania procedur PKN z przepisami wewnętrznymi CEN/CENELEC w zakresie transpozycji norm europejskich do Polskich Norm. Procedury te są zawarte w „Przepisach wewnętrznych CEN/CENELEC, część 2 i 3” (tłumaczenia tekstów odnośnych postanowień Przepisów w załączeniu).

[...]

Proponowane zmiany art. 16 ust. 4 pozwalają na wprowadzanie norm europejskich do norm krajowych zgodnie z przepisami europejskimi, nie tylko metodą tłumaczenia, lecz także w języku oryginału (metodą uznania lub metodą okładkową, gdzie okładka krajowa normy jest w języku krajowym i zawiera tytuł oraz streszczenie normy, a zawartość normy jest w języku oryginału). Wprowadzenie norm w języku oryginału jest niezwykle użyteczne, zwłaszcza w przypadku norm o dużej objętości, w obszarach o szybko rozwijającej się technice oraz stosowania norm przez wąską grupę specjalistów (np. informatyka, telekomunikacja, technologie zaawansowane itp). Stosowanie tej metody nie jest automatyczne, lecz w przypadku każdej normy decyzja jest podejmowana, na podstawie analizy, przez krajową jednostkę normalizacyjną. Należy podkreślić, że normy są dokumentami technicznymi, a nie prawnymi, stosowanymi przez specjalistów. Nie zastępują one instrukcji obsługi czy serwisu, które powinny być dostępne przede wszystkim w języku krajowym dla każdego konsumenta.

Przyjęty program prac normalizacyjnych na lata 2000–2002, oparty o uchwałę Komitetu Integracji Europejskiej, a wynikający z założenia uzyskania członkostwa CEN i CENELEC w 2003 r., zakłada wprowadzenie 80%, tj. około 8 tysięcy, norm europejskich, do końca 2002 r. Program opracowano przy założeniu możliwości wprowadzenia części norm europejskich w języku oryginału. Brak możliwości stosowania tej metody oznacza spowolnienie tempa wprowadzania norm europejskich, co uniemożliwia nie tylko realizację programu do końca 2002 r., ale także spełnianie obowiązków członka CEN/CENELEC w przyszłości (jeden z obowiązków polega na terminowym wprowadzaniu powstających norm europejskich do norm krajowych przy tempie przyrostu około 1600 norm rocznie). Oznacza też znaczne dodatkowe obciążenie dla budżetu — wydatkowanie środków na tłumaczenie wszystkich norm, niezależnie od tego ile osób będzie z nich korzystać. Należy podkreślić, że spośród krajów kandydujących do Unii Europejskiej tylko Polska i Słowacja mają prawo dotyczące języka krajowego, uniemożliwiające wprowadzanie norm w języku oryginału. Efektem tego stanu rzeczy jest znaczne wyprzedzenie Polski na drodze do uzyskania członkostwa europejskich organizacji normalizacyjnych przez większość krajów stowarzyszonych. *Nawet Francja, w której język narodowy jest objęty szczególną ochroną, może wprowadzać normy telekomunikacyjne (wydawane wyłącznie w języku angielskim) w języku oryginału.* [...]

Przepisy wewnętrzne CEN/CENELEC, część 3

Załącznik ZC (normatywny)

Publikacja norm europejskich jako norm krajowych

[...]

¹⁶ Europejski Komitet Normalizacyjny, skrót pochodzi od nazwy francuskiej: *Comité Européen de Normalisation*.

¹⁷ Europejski Komitet Normalizacyjny Elektrotechniki, skrót pochodzi od nazwy francuskiej: *Comité Européen de Normalisation en ÉLECTronique et en électrotechnique*.

- Wprowadzenie do zbioru norm krajowych należy realizować jedną z następujących metod:
- reprodukowanie (przedruk) (patrz ZC.2)
 - uznanie (patrz ZC.3)
 - tłumaczenie (patrz ZC.4) »

Jak widać, zasady wprowadzania norm europejskich są analogiczne, jak norm międzynarodowych, z jedną zasadniczą różnicą — normy międzynarodowe można wprowadzać jako normy krajowe selektywnie według własnego uznania, natomiast normy europejskie muszą być wprowadzane na bieżąco i bez wyjątków.

4. Kwestie szczegółowe

W niniejszym artykule koncentrujemy się na zagadnieniach normalizacyjnych poruszonych w komunikacie nr 1(8) z 2001 r. Komunikat ten traktujemy jako reprezentatywną próbkę działalności Rady Języka Polskiego, i dlatego ustosunkujemy się do wszystkich występujących w tym komunikacie kwestii normalizacyjnych niezależnie od ich wagi. Jak już wspominaliśmy, w momencie pisania tych słów dostępne są już dwa komunikaty następne — dzięki temu, że nie zawierają one żadnych sprostowań ani uzupełnień, możemy mieć pewność, że nasza krytyka dotyczy poglądów Rady, a nie błędów czy pomyłek stylistycznych lub typograficznych.

4.1. Audyt i audytorzy¹⁸

W komunikacie Rady Języka Polskiego nr 1(8) na s. 5 pod tytułem „*Audyt nie: audit*” znajdujemy obszernie fragmenty wypowiedzi sekretarza Rady, a w nich następujące stwierdzenie¹⁹:

«[...] choć większość słowników ogólnych nie notuje żadnego z nich, to tylko formę *audyt* należy uznać za poprawną.»

Osobiście też jestem zwolennikiem formy *audyt*, ale Rada Języka Polskiego nie powinna chyba kompletnie ignorować uzusu. Termin *audit* i pochodne są mianowicie od wielu lat używane w polskich normach dotyczących zarządzania jakością, takich jak [28], [29] i [30]. Jest interesujące, że przygotowująca te normy komisja normalizacyjna miała wątpliwości co do poprawności tej formy, ale sprawę przesądziło pismo z 8.10.1992 r. doc. dr hab. Barbary Klebanowskiej sformułowane w imieniu Telefonicznej Poradni Językowej Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego (wyróżnienia moje):

«W nawiązaniu do pisma z 1992-10-06 informuję, że obowiązujące w języku polskim zasady fonetyki dopuszczają zarówno zapożyczenia *audit* jak i *audyt*. Decyzja o wyborze jednego z nich powinna więc być uzależniona od argumentów innego rodzaju niż fonetyczne. Istnienie w języku polskim terminu *audytor* (Słownik języka polskiego) w innym znaczeniu jest argumentem za wyborem formy: *audit*, *auditor*. Pozwoli to uniknąć dwuznaczności.»

W piśmie z 3 kwietnia 2002 r. Rada Języka Polskiego zwróciła się wprost do Polskiego Komitetu Normalizacyjnego o stosowanie *spolszczonej pisowni* tego

¹⁸ W tej części artykułu wykorzystuję istotnie informacje udostępnione mi przez mgr Zbigniewa Szewczyka z Biura Polskiego Komitetu Normalizacyjnego, za co Mu serdecznie dziękuję.

¹⁹ Patrz także *Poradnik Językowy* nr 8 (587), październik 2001, s. 74 i *Język Polski* z. 5 (LXXXI), listopad-grudzień 2001, s. 397.

wyrazu i jego pochodnych²⁰. Nie znam odpowiedzi Polskiego Komitetu Normalizacyjnego, ale chciałbym zwrócić uwagę, że termin *auditor* występuje w ustawie o badaniach i certyfikacji z 3 kwietnia 1993 r. (Dziennik Ustaw Nr 55 z 28.06.1993, poz. 250) i dokumentach związanych, takich jak rozporządzenie Ministra Finansów z 17 maja 2000 r. w sprawie sposobu ustalania opłat za czynności związane z akredytacją, badaniami i certyfikacją oraz weryfikacją (Dziennik Ustaw Nr 43 z 25.05.2000, poz. 499). Powstaje więc ciekawe pytanie, czy stosowanie odmiennej ortografii nie pociąga za sobą konsekwencji prawnych — rekomendując stosowanie form *audyt* i *audytor* Rada Języka Polskiego powinna się w sposób jednoznaczny odnieść do tej kwestii.

Jest jeszcze jedna sprawa. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że Rada Języka Polskiego cały swój obecny autorytet zawdzięcza właśnie ustawie sejmowej, podważanie przez nią autorytetu innych ustaw z pominięciem właściwej procedury legislacyjnej wydaje się mocno niewłaściwe. Związane z Radą Języka Polskiego środowiska mają bogate doświadczenia zdobyte przy skutecznym forsowaniu ustawy o języku polskim, dziwne więc, że dotąd nie podjęły starań o dokonanie odpowiednich zmian w ustawie o badaniach i certyfikacji.

4.2. O transliteracji cyrylicy

W komunikacie Rady Języka Polskiego nr 1(8) na s. 4 pod tytułem *O transkrypcji nazwisk słowiańskich* znajdujemy obszernie wypowiedzi przewodniczącego Rady, a w nich następujące stwierdzenie²¹:

«Zasady transliteracji są oparte na Polskiej Normie PN-83, N-01201 obowiązującej od 1 lipca 1984. Można je znaleźć w powszechnie dostępnym *Nowym słowniku ortograficznym*, pod red. E. Polańskiego, Warszawa 1999.»

(symbol normy zapisany jest błędnie, powinien on mieć postać następującą: PN-83/N-01201).

Sformułowanie *obowiązującej od 1 lipca 1984* wyraźnie sugeruje, że norma ta obowiązuje nadal. Tymczasem — jak już mówiliśmy — ustawa o normalizacji z 3 kwietnia zniosła obowiązkowy charakter polskich norm, których stosowanie jest obecnie całkowicie dobrowolne.

Co więcej, wspomniana norma nie jest już nawet aktualna, ponieważ w r. 2000 została ona zastąpiona przez normę PN-ISO 9:2000 ([20]). Dziwne, że fakt ten uszedł uwadze Rady, bo projekt tej normy wywołał żywe reakcje środowisk slawistycznych — piszę o tym w artykule [3].

Problemem, którego szczegółowe omówienie wykracza poza ramy niniejszego artykułu, jest kwestia, czy wymienienie w cytowanej wypowiedzi Rady Języka Polskiego tylko jednego konkretnego słownika nie ma charakteru kryptoreklamy²². Nie jest to sporadyczny przypadek, słownik ten jest wymieniany jako jedyny również przy innych okazjach, patrz np. s. 5 tego samego komunikatu, czy też s. 16 komunikatu nr 2(9):

«Wszelkie wątpliwości związane z zasadami zapisu wyrazów w różnych alfabetach rozwiewa *Nowy słownik ortograficzny PWN* pod red. E. Polańskiego, Warszawa 1998 na s. LXXXVII–XCII.»

²⁰ Patrz komunikat RJP nr 1(10), s. 14.

²¹ Patrz także *Poradnik Językowy* nr 8 (587), październik 2001, s. 72.

²² Warto przypomnieć, że autor tego słownika jest członkiem Rady Języka Polskiego od początku jej istnienia.

Procedura uzyskiwania rekomendacji Rady Języka Polskiego dla słowników językowych jest opisana w komunikacie nr 2(9) na s. 20. Słownik Edwarda Polańskiego takiej rekomendacji nie posiada (o ile mi wiadomo, nikt o nią nawet nie występował). Tymczasem transliteracja i transkrypcja alfabetów cyrylickich była i jest omawiana w wielu słownikach ortograficznych, choć niekiedy w dziale pisowni nazw i nazwisk czy imion własnych — z nowszych publikacji można wymienić np. słownik [33], który też powołuje się na nieaktualną polską normę.

4.3. O terminologii informatycznej

W komunikacie Rady Języka Polskiego nr 1(8) na s. 6 czytamy: *Polskie nazwy terminów z zakresu informatyki zostały opracowane już jakiś czas temu. Znajdzie je Pan w biuletynach Polskiego Komitetu Normalizacyjnego*²³.

Przypomnijmy najpierw Czytelnikom (i Radzie Języka Polskiego) znaczenia słów *norma* — tym razem korzystając z odmiennych źródeł — i *biuletyn*. Inny słownik języka polskiego PWN podaje (wyróżnienia moje):

Normy to oficjalnie ustalone i wymagane warunki ilościowe i jakościowe, dotyczące np. pracy i jej rezultatów, produktów lub warunków życia [...]

Biuletyn jakiejś instytucji lub organizacji to książka lub broszura z informacjami o jej działalności, zwykle wydawana regularnie [...]

Nieco bardziej aktualne i formalne określenie normy możemy znaleźć w *Nowej encyklopedii powszechnej PWN*:

NORMA [łac.] zazwyczaj powszechnie dostępny przepis pisemny, będący wynikiem → normalizacji, [...] zatwierdzony przez odpowiednią jednostkę adm. lub prawną [...]

Terminologia informatyczna jest przedmiotem szeregu norm ustanawianych przez Polski Komitet Normalizacyjny od roku 1988, noszących początkowo wspólny nadtytuł *Przetwarzanie informacji i komputery. Terminologia*, a obecnie *Technika informatyczna. Terminologia*. Polski Komitet Normalizacyjny wydaje również swój biuletyn (jego aktualny tytuł to *Informator Polskiego Komitetu Normalizacyjnego*), który jednak nigdy nie zawierał żadnych ustaleń terminologicznych w zakresie informatyki. Używanie słowa *biuletyn* zamiast słowa *norma* jest więc kolejnym przykładem indywidualizmu specyficznego dla języka Rady Języka Polskiego.

Sporządzona przez Marcina Miłkowskiego bibliografia polskich słowników informatycznych (http://venus.ci.uw.edu.pl/~milek/slow_b.htm) liczy 19 pozycji. Skoro Rada Języka Polskiego nie wspomina o żadnym z nich, lecz odsyła do norm terminologicznych, widocznie uważa je za bardziej wiarygodne. Przyjrzyjmy się zatem im dokładniej.

Ustanowione w latach 1988–1999 normy zostały zebrane w publikacji *Słownictwo znormalizowane. Technika informatyczna* ([16]), recenzowanej przez dr Jarosława Demineta, czynnego zawodowo informatyka i członka Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Informatycznego ([5]). Oto dużo mówiące podtytuły recenzji: *Definityjne qui pro quo*, *Humor plików szkolnych*. Pisze on w szczególności (s. 56, wyróżnienia moje):

²³ Patrz także *Poradnik Językowy* nr 8 (587), październik 2001, s. 76.

«Najbardziej ubawiło mnie hasło *konferencja spowolniona* — *konferencja komputerowa*, w której uczestnicy wymieniają wiadomości przez spowalniacz, mogą one być przyjęte, poprawione lub odrzucone. Kto nie uważał na lekcjach fizyki, nie odgadłby, że jest to tłumaczenie poczciwego terminu *moderated conference*! Rzeczywiście *moderator* w reaktorze atomowym to spowalniacz, ale moderatorzy konferencji komputerowych i grup dyskusyjnych chyba na to miano nie zasługują.»

Definicja *konferencji spowolnionej* pochodzi z normy [27] (pkt. 27.03.05, s. 13). We wprowadzeniu do normy w punkcie 1.3.4 (s. 7) czytamy

«Wybór terminów i słownictwa zastosowanego w definicjach wynika, tak dalece jak jest to możliwe, z powszechnie stosowanej terminologii językowej. W przypadkach kontrowersyjnych przyjęto sformułowania uznawane przez większość.»

Mamy zatem pewien paradoks. Słusznie wyśmiane przez Demineta absurdalne sformułowanie *konferencja spowolniona*²⁴ to — jeśli wierzyć informacji podanej w normie — *sformułowanie uznawane przez większość*. Wyjaśnienie paradoksu jest proste — powyższy cytat to tłumaczenie odpowiedniego fragmentu angielskojęzycznego oryginału [11] (s. 3) normy [27]:

«The selection of terms and the wording of definitions have, as far as possible, followed established usage. Where there were contradictions, solutions agreeable to the majority have been sought²⁵.»

Stwierdzenie to jest więc prawdziwe, ale tylko w odniesieniu do angielskiego wyrażenia *moderated conference*!

Weźmy inny przykład ([16], s. 9, [26] pkt. 23.02.15, s. 10):

automatyczne dołączanie stopkek

Funkcja automatycznie umieszczająca stopkę na dole strony, na której znajduje się odwołanie do stopki, albo w określonym miejscu.

en: automatic footnote tie-in

fr. rattachement automatique de note en bas de page

Widać tutaj wyraźnie, że opracowująca normę komisja normalizacyjna (składająca się z kilkunastu lub więcej tzw. ekspertów²⁶) myli powszechnie znane pojęcie *p r z y p i s u* (ang. *footnote*) z bardziej technicznym pojęciem *s t o p k i* (ang. *footer*) — zacytujmy znowu *Inny słownik języka polskiego*:

Stopka [...] **3.2** informacja powtarzająca się na dole kolejnych stron książki lub czasopisma, np. tytuł rozdziału.

Pomińmy jednak sprawę błędów merytorycznych i zastanówmy się, co powinien zrobić tłumacz-normalizator w sytuacji, gdy w języku polskim nie ukształtował się żaden powszechnie przyjęty odpowiednik angielskiego — moim zdaniem

²⁴ W indeksie do normy [27] jest ono umieszczone pod hasłem *spowolnienie* (s. 19).

²⁵ Warto zwrócić uwagę na liczne zniekształcenia sensu oryginału: *wording of definitions* to *sformułowanie definicji*, a nie *słownictwo*; *established usage* czyli [*powszechny*] *uzus* to nie *dziwołag terminologia językowa* itd. Najbardziej chyba mylące jest tłumaczenie *solutions agreeable to the majority have been sought* (*starano się znaleźć rozwiązanie akceptowalne dla większości*) przez *przyjęto sformułowania uznawane przez większość*.

²⁶ W normalizacji ekspertem nazywany jest każdy członek komisji normalizacyjnej. Dla pełności obrazu należy dodać, że projekty norm podlegają również ocenie wybranych osób i instytucji m.in. w ramach tzw. ankiety adresowanej — por. [3]. Jak można sprawdzić w tzw. teczce normy dostępnej w archiwum PKN, projekt normy [26] pozytywnie ocenił w szczególności pewien profesor reprezentujący pewną znaną uczelnię.

bardzo rzadkiego — terminu *automatic footnote tie-in*. Odpowiedź na to pytanie znajdujemy we wprowadzeniu do normy w punkcie 1.3.2 b) (s. 7): *brak powszechnie przyjętego terminu danego pojęcia*²⁷ *w danym języku zaznacza się symbolem składającym się z pięciu kropek*. Analogiczne sformułowanie znajdziemy w polskiej normie PN-ISO 10241:1997 ([31], pkt. 6.2.2, s. 13): *Jeśli nie ma terminu odpowiadającego danemu pojęciu, należy użyć symbolu pięciokropkowego: (.....)*.

Dlaczego zatem w żadnej z kilkudziesięciu norm zebranych w publikacji [16] nie znajdujemy symbolu 5 kropek, a polskie odpowiedniki wymyślone „na siłę” prezentowane są tak samo jak terminy poświadczane w tekstach? Otóż Polski Komitet Normalizacyjny ustanawia normy, ale do nich się nie stosuje — Wydział Kontroli Norm PKN egzekwuje od tłumaczy przestrzeganie sprzecznych z normą PN-ISO 10241:1997 postanowień *Reguł Prac Normalizacyjnych* ([37]), które nie dopuszczają pominięcia polskojęzycznego terminu.

Z powodu braku miejsca nie będziemy komentować tutaj innych przykładów, takich jak ([16], s. 91, por. także [24], pkt. 12.01.63, s. 5)

Karta dziurkowana/karta perforowana

Karta z wydziurkowanymi kombinacjami dziurek.

czy ([16], s. 306, por. także [27], pkt 27.01.15.)

zamaskowany odbiorca kopii/zamaskowany odbiorca

[...]

en: blind copy recipient

Zwrócimy natomiast uwagę na następujący problem: skoro Rada Języka Polskiego tak wysoko ceni działalność terminologiczną Polskiego Komitetu Normalizacyjnego, dlaczego traktuje ją jako zakończoną, pisząc (wyróżnienie moje) *Polskie nazwy terminów z zakresu informatyki zostały opracowane już jakiś czas temu*? Wystarczy zapoznać się z programem prac normalizacyjnych dostępnym na stronach internetowych Polskiego Komitetu Normalizacyjnego²⁸, aby się przekonać, że prace nad tłumaczeniem kolejnych norm terminologicznych są kontynuowane zgodnie z dotychczasową metodologią (tego, że terminologia ciągle się rozwija wraz z rozwojem techniki informatycznej, nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć).

Dla ścisłości trzeba dodać, że *nazwy terminów* to kolejny indywidualizm Rady Języka Polskiego. W polszczyźnie ogólnej *termin* to właśnie nazwa pewnego pojęcia, por. np. [1]:

Termin to wyraz lub wyrażenie o określonym znaczeniu w jakiejś dziedzinie, np. w nauce, sztuce lub sporcie.

Znane mi słowniki i encyklopedie są w tej kwestii całkowicie zgodne.

4.4. O tłumaczeniach norm międzynarodowych

Błędy w normach terminologicznych wskazane wcześniej w niniejszym artykule nie są czymś wyjątkowym, a niska jakość tłumaczenia norm międzynarodowych na język polski nie jest tajemnicą. Oto przykład ([12]):

²⁷ Czy pojęcia mają terminy? W oryginale *a [...] term for the concept czyli terminu dla danego pojęcia*.

²⁸ <http://www.pkn.pl>

«[...] zdaniem fachowców, w niektórych normach roi się od kompromitujących błędów, które czasami wynikają ze złego tłumaczenia z języka angielskiego.

— Stosowanie normy 5009 dotyczącej instalacji niskiego napięcia grozi pożarem lub porażeniem prądem — mówi dr Edward Musiał z Politechniki Gdańskiej. — Punkt 701 dopuszcza instalowanie przewodów elektrycznych wewnątrz wanny, co jest niedorzeczne. W normie pomyłono sznurki izolacyjne z przewodami elektrycznymi. Pisze się także, że w łazience można umieścić goły, nieizolowany przewód pod napięciem, pod warunkiem, że zostanie on ogrodzony. Na szczęście zwykły monter jest mądrzejszy od twórców tej normy i nigdy czegoś takiego nie zrobi.»

Wiadomo również, że wyznawana przez wiele komisji normalizacyjnych zasada *byle jak, byle szybko* nie spotyka się z właściwą reakcją Polskiego Komitetu Normalizacyjnego, jak pokazuje odpowiedź ([8]) na cytowane wyżej zarzuty ([2]):

«Sprostowanie jest miażdżące. „Autor podał błędny numer normy — pisze pan Giżycki²⁹ — bo w zbiorze Polskich Norm nie ma normy o numerze 5009 i chodzi zapewne o Polską Normę PN-91/E-05009.701”. Trzy ostatnie cyfry 701, powinny — wynika ze sprostowania „informacji nieprawdziwych i nieściślych” — stać po kropce za pierwszymi pięcioma cyframi numeru, a nie stanowić, jak mówił dr Musiał, „odrębny punkt”.

Oto co ma do powiedzenia prezes PKN na temat zasadniczego, krytycznego tekstu o swojej instytucji. Byle nie do rzeczy, byle nie na temat, byle nie o sprawie.»

Weźmy inny, mniej groźny przykład. Z normy [32] możemy się „dowiedzieć” (s. 17), że alfabet łaciński używany jest przez język serbski (ang. *Sorbian*), język retro-romański (ang. *Raeto-Romance*) oraz język faroese (ang. *Faroese*). W normie występuje również określenie *język Sámi*, którego poprawnym tłumaczeniem jest *język lapoński* (w niektórych wydawnictwach nazywany również saamskim)³⁰. Nawiasem mówiąc, nie jest to pełny wykaz błędów zawartych w tej normie.

Mamy tutaj do czynienia nie tylko z błędami językowymi, ale i z wewnętrzną sprzecznością norm, bowiem norma PN-ISO 639-2:2001 ([25]) podaje poprawnie

Faroese	farerski
Raeto-Romance	retoromański
Sami, languages	lapońskie, języki
Sorbian, languages	łużyckie, języki

W związku z powyższym — zgodnie z obowiązującą procedurą — w ramach dorocznej tzw. ankiety powszechnej programu prac normalizacyjnych zgłosiłem Polskiemu Komitetowi Normalizacyjnemu wniosek o — mówiąc technicznie — dokonanie korekty błędów krajowych tej normy. W piśmie z 27.08.2002 pisałem m.in.

Jak wiadomo, norma PN-ISO/IEC 8859-2 została skierowana do ustanowienia — przy jednym (moim) głosie przeciw — bez prawidłowo przeprowadzonej ankiety i z licznymi błędami. Część tych błędów została poprawiona już bez udziału Komisji wskutek nadesłanej w ramach ankiety powszechnej wypowiedzi mojej doktorantki, ale inne błędy pozostały. Nie widziałem i nadal nie widzę powodu, dlaczego miałbym nieodpłatnie pełnić funkcję weryfikatora tej normy, lub wyręczać w formułowaniu opinii zespoły, które powinny były wziąć pełny udział w ankiecie adresowanej (mam na myśli przede wszystkim NKP nr 171), dlatego ograniczę się do dwóch uwag [...]

²⁹ Prezes Polskiego Komitetu Normalizacyjnego od 30.11.99, złożył rezygnację w związku z chorobą i od 3.04.2000 do chwili obecnej prezesem PKN jest Jerzy Marcinek — patrz np. *Normalizacja* nr 1 (2000), s. 3 i *Rzeczpospolita* nr 104 (5574) z 5.05.2000, s. A2.

³⁰ Jak się wydaje, poprawnego tłumaczenia nie zna również Rada Języka Polskiego — „język samijski”, wspomniany w sprawozdaniu prof. Pisarka w komunikacie nr 1(8) na s. 2, to zapewne właśnie język lapoński.

Na mój wniosek Prezes Polskiego Komitetu Normalizacyjnego Jerzy Marcinek odpowiedział w piśmie z 27.09.2002, że zgłoszone przeze mnie uwagi

[...] mogą być dyskutowane przy nowelizacji, która nie jest przewidziana w roku przyszłym.

Należy tu dodać, że nie wiadomo, czy norma ta kiedykolwiek zostanie znowelizowana (jej poprzednia nowelizacja miała miejsce 10 lat temu). Tak więc ewidentne błędy normy PN-ISO/IEC 8859-2 mogą nigdy nie doczekać się poprawienia.

Warto podkreślić, że normy rządzą się również szczególną logiką — np. norma [22] na s. 7 stwierdza kilkakrotnie, że zbiór większy jest *p o d z b i o r e m* właściwym zbioru mniejszego, np. 95-elementowy zbiór znaków oznaczony *IL* miałby zawierać się całkowicie w 83-elementowym zbiorze oznaczonym symbolem *IVL*; oczywiście, w oryginale ([7], s. 6) występuje słowo *superset* czyli *nadzbior*³¹.

Niektóre z błędów zaczynają mieć charakter systematyczny, jak to ilustruje oferta wydawnicza PKN, zawierająca w szczególności następujące pozycje:

- Przewodnik nr 30. Terminy i definicje stosowane do określania materiałów odniesienia. PKN: Warszawa 1997.
- Przewodnik nr 31. Treść certyfikatów materiałów odniesienia. PKN: Warszawa 1997.
- Przewodnik nr 33. Stosowanie certyfikowanych materiałów odniesienia. PKN: Warszawa 1997.
- Przewodnik nr 34. Wytyczne systemu jakości w produkcji materiałów odniesienia. PKN: Warszawa 1997.
- Przewodnik nr 35. Certyfikacja materiałów odniesienia. Zasady ogólne i analiza statystyczna. PKN: Warszawa 1997.

Czym są te tajemnicze „materiały odniesienia” (po angielsku *reference materials*)? Zajrzyjmy do Przewodnika nr 30 i zapoznajmy się z definicją (s. 7):

«Materiał lub substancja, dla których uznano wartości jednej lub większej liczby właściwości za dostatecznie jednorodne i na tyle dobrze określone, aby mogły być stosowane do wzorcowania przyrządu, do oceny metody pomiarowej lub do przypisania wartości właściwościom materiałów.»

Są to więc po prostu *materiały wzorcowe*, jednak przykłady takiego poprawnego tłumaczenia są bardzo nieliczne³².

³¹ Tak się składa, że brałem udział w posiedzeniu komisji normalizacyjnej, na którym skierowano tę normę do ustanowienia, i przeoczyłem ten błąd razem z 11 innymi członkami komisji. Wcześniej opiniowałem projekt tej normy w imieniu Instytutu Informatyki Uniwersytetu Warszawskiego (w ramach tzw. ankiety adresowanej) i w tym krótkim tekście bez trudu znalazłem około 10 innych przypadków zniekształcenia sensu, świadczących o braku zrozumieniu treści oryginału przez tłumacza, weryfikatora oraz członków komisji decydujących o dopuszczeniu projektu do ankiety. Moim zdaniem projekt należało zwrócić zespołowi autorskiemu (tłumaczowi i weryfikatorowi) do poprawienia, ale komisja wolała poprawiać błędy „na poczekaniu” w trakcie posiedzenia, co — jak widać — nie zakończyło się pełnym sukcesem. Co ciekawe, osobie odpowiedzialnej za to kompromitująco nieudolne tłumaczenie powierzono opracowywanie kolejnych norm, ze wspomnianą wcześniej normą [32] włącznie (jak widać, z podobnym efektem).

³² Wspomnę tutaj tylko o jednym, a mianowicie o normie PN-EN ISO 105-B08:2002 *tekstyli* — *Badania odporności wybarwień — część B08: Jakościowa kontrola niebieskich materiałów wzorcowych wełnianych od 1 do 7* (ang. *Textiles — Tests for colour fastness. Part B08: Quality control of blue wool reference materials 1 to 7.*), gdzie z kolei można mieć wątpliwości co do poprawności szyku wyrazów.

Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że Biuro PKN oficjalnie zaleca jeszcze inne tłumaczenie — *Committee on Reference Materials* to po polsku *Komitet ds. Wzorców Materiałowych*³³.

Rada Języka Polskiego nigdy nie zgłaszała zastrzeżeń do jakości tłumaczenia norm, uważa natomiast — jak zobaczymy dalej — że takich tłumaczeń jest zdecydowanie za mało.

Nasuwa się tutaj naturalne pytanie, czy i w jaki sposób można poprawić jakość tłumaczenia norm. Moje własne kilkuletnie doświadczenia z pracy w komisjach normalizacyjnych podsumuję krótko: *nec Hercules contra plures*. Istotnym czynnikiem jest również fakt, że tłumaczenia mają charakter manufaktury — komputerowe metody wspomaganie tłumacza, takie jak na przykład tzw. pamięci tłumaczeniowe czy korpusy równoległe, w Polskim Komitecie Normalizacyjnym wydają się być kompletnie nieznanne.

Najważniejszym czynnikiem jest jednak istnienie lub nie konkretnego odbiorcy — czytelnika czy użytkownika normy. Tłumaczenia, których jedynym celem jest wykonanie planu pracy komisji normalizacyjnej, są i będą zawsze niskiej jakości. Niestety, prosta prawda, że wypłacenie wynagrodzenia tłumaczowi wcale nie jest równoważne uzyskaniu wiernego tłumaczenia wyrażonego piękną polszczyzną, ciągle nie jest dostrzegana przez Radę Języka Polskiego i innych zadeklarowanych obrońców polszczyzny.

5. O pierwszym i drugim „rozbiorze polszczyzny”

W komunikacie nr 1(8) na s. 1 Rada Języka Polskiego stwierdziła

«W dniu 13.10.2000 r. Sejm uchwalił ustawę o zmianie ustawy o normalizacji. Ustawa ta upoważnia Polski Komitet Normalizacyjny do wprowadzenia norm europejskich i międzynarodowych do norm krajowych w języku oryginału. Ustawodawcy wyjaśniają to nieprzekładalnością terminologii obcej na język polski.»

W Polsce ustawodawcą jest Sejm, który – jeśli uzasadnia swoje ustawy — to czyni to w ich preambule, której kwestionowana ustawa nie posiada. Być może Radzie chodziło o wnioskodawców? Uzasadnienie rządowego projektu ustawy stanowią dostępne w Internecie i cytowane wcześniej druki sejmowe nr 2048 z 3.07.2000 i nr 2048-A z 18.08.2000. Jak łatwo sprawdzić, kwestia nieprzekładalności terminologii nie jest w ogóle w nich wspomniana — dotyczy to nie tylko przytoczonych cytatów ale i całości obu dokumentów. Jeśli taki argument został w ogóle kiedykolwiek przez kogokolwiek użyty, to nie chodziło na pewno ani o ustawodawców, ani o wnioskodawców. Tak więc po mylnym odsyłaczu bibliograficznym w artykule [18], po powołaniu się na nieokreślonych „niektórych” utrzymujących, że *mowa ojczysta przestanie istnieć w roku 2008*, mamy tutaj kolejną mistyfikację — tym razem dokonaną w imieniu całej Rady, a nie na indywidualną odpowiedzialność jej członków.

³³ Patrz: Wydział Współpracy Międzynarodowej PKN. Nazwy i skróty nazw komórek, publikacji i dokumentów organizacji międzynarodowych oraz europejskich. *Informator PKN zeszyt 2/96*, s. 36-40.

Jak wygląda wprowadzanie norm w języku oryginału w praktyce? Skonfrontujmy w jednej tabeli procent norm wprowadzonych tą metodą³⁴ z liczbą użytkowników danego języka z artykułu prof. Pisarka ([19], s. 251-252):

Słowenia	1,9 mln	95%
Dania	5,3 mln	80%
Portugalia	9,8 mln	80%
Czechy	10,2 mln	26%

Jak widać, im mniej użytkowników danego języka, tym mniej norm jest tłumaczonych na ten język. Jest w tym głęboki sens, ponieważ im mniejsza jest liczba potencjalnych czytelników, tym mniejsza jest szansa, że koszt tłumaczenia konkretnej normy się zwróci. Tymczasem prof. Pisarek konsekwentnie neguje nawet sam fakt istnienia norm okładkowych, pisząc ([19], s. 50):

«Wprowadzanie norm unijnych metodą okładkową ma być naszą drogą do Unii na skróty. Kierownictwo PKN przekonuje, że podobno tak robią wszyscy. Nie potwierdzili tego moi miarodajni rozmówcy z Francji, Hiszpanii, Szwecji i ze Służb Przekładowych Komisji Europejskiej.»

Wydaje się dziwne, że prof. Pisarek nie zwrócił się bezpośrednio do Polskiego Komitetu Normalizacyjnego (który mieści się w Warszawie, pod adresem Świętokrzyska 14, a więc w pobliżu miejsca obrad Rady) z prostą prośbą o zademonstrowanie norm okładkowych znajdujących się w zbiorach Ośrodka Informacji Normalizacyjnej PKN — pozwoliłoby to uniknąć żenującej dyskusji o faktach.

Wróćmy jednak do komunikatu nr 1(8). Czytamy w nim dalej

«O niepodpisywanie lub skierowanie do Trybunału Konstytucyjnego tej ustawy zwrócił się do Prezydenta RP Honorowy Przewodniczący RJP, prof. Walery Pisarek, którego gorąco poparli pozostali członkowie Rady. »

Oto pełny tekst listu prof. Pisarka (wyróżnienia oryginału):

Kraków, dnia 26 listopada 2000 r.

Wielce Szanowny Pan
Aleksander Kwaśniewski
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
w Warszawie

Wielce Szanowny Panie Prezydencie,

zwracam się z gorącą prośbą o zawetowanie lub skierowanie do Trybunału Konstytucyjnego ustawy z dnia 13 października 2000 r. o zmianie ustawy o normalizacji. Ustępy 4 i 5 artykułu 1 tejsze ustawy w oczywisty sposób są sprzeczne z art. 27 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej oraz kłócą się z przepisami ustawy z dnia 7 października 1999 r.

Ust. 4 artykułu 1 ustawy o zmianie ustawy o normalizacji bowiem wbrew art. 27 Konstytucji RP, który stanowi, że „W Rzeczypospolitej Polskiej językiem urzędowym jest język polski” oraz wbrew art. 4 ustawy o języku polskim dopuszcza „wprowadzanie norm europejskich i międzynarodowych do norm krajowych, w tym wprowadzanie tych norm w języku oryginału”.

Ust. 5 artykułu 1 tejsze ustawy wprowadza do art. 19 ustawy o normalizacji dodatkowe zdanie („Normy te są wprowadzane w języku polskim”), którego logiczną konsekwencją jest możliwość braku polskojęzycznej wersji Polskiej Normy, jeśli chodzi o normę, której stosowanie w Polsce nie jest obowiązkowe. A zgodnie z art. 19, ust. 1 ustawy o normalizacji w zasadzie „Stosowanie Polskich Norm jest dobrowolne, z zastrzeżeniem ust. 2 i 3”.

³⁴ Jerzy Marcinek. Europejskie normy także po polsku, *Rzeczpospolita* nr 173 z 26.07.2002, s. C2.

Ta ustawa i prace nad nią z pominięciem Rady Języka Polskiego, potwierdzając obawy o degradację polszczyzny jako urzędowego języka, są moim zdaniem OCZYWISTYM AKTEM JEJ PIERWSZEGO ROZBIORU.

Jestem przekonany, że do mojej prośby przyłączy się cała Rada Języka Polskiego. Treść tego listu przedstawię na jej najbliższym posiedzeniu plenarnym w dniu 5 XII br. (godz. 11⁰⁰, Pałac Staszica w Warszawie). Byłbym ogromnie szczęśliwy, gdyby w nim wziął udział przedstawiciel Kancelarii Pana Prezydenta.

Podpisał

prof. dr hab. Walery Pisarek
Honorowy Przewodniczący Rady Języka Polskiego

Popierając cytowany list, Rada Języka Polskiego opowiedziała się za tym, aby Rzeczpospolita Polska wydatkowała pokaźne sumy na tłumaczenie tysięcy norm na język polski. W praktyce koszty te musiałby ponosić budżet, choć w teorii koszty normalizacji powinny ponosić zainteresowane instytucje czy przedsiębiorstwa — tak czy inaczej w ostatecznym rachunku zapłaciliby obywatele, czy to w formie podatków, czy w formie wyższych cen produktów. Jest to jedyny przypadek, kiedy Rada Języka Polskiego zwróciła się — chociaż pośrednio — do Prezydenta, można więc wnioskować, że ten sposób wydatkowania społecznych funduszy uważa ona za najbardziej efektywny sposób wspierania języka polskiego. Ciekawe, czy dzielają ten pogląd borykające się z kłopotami finansowymi wydawnictwa, jednostki badawcze i dydaktyczne?

List prof. Pisarka nie przyniósł natychmiastowego efektu, ale Rada Języka Polskiego była bliska osiągnięcia swojego celu, ponieważ w dniu 26.07.2002 Sejm uchwalił nową ustawę o normalizacji, wprowadzając do rządowego projektu poprawkę wymagającą tłumaczenia wszystkich norm na język polski. Wstępny koszt realizacji postulatów Rady Języka Polskiego — tj. przetłumaczenie norm przewidzianych do wprowadzenia metodą uznaniową — szacowano na około 20 mln zł. Dla porównania, w r. 2003 cały budżet Departamentu Książki i Czytelnictwa Ministerstwa Kultury — przeznaczony na dotacje dla prasy i książek, zakup literatury dla bibliotek itp. — miał wynosić nieco ponad 3 mln zł³⁵.

Warto również pamiętać, że w przypadku tłumaczenia norm mamy do czynienia z następującym dylematem. Jeśli będą tłumaczone przez nefachowców, będą oczywiście pełne błędów i być może w ogóle bezużyteczne. Jeśli natomiast będą tłumaczone przez specjalistów, to siłą rzeczy będzie odbywać się to kosztem innych zadań, być może bardziej twórczych i pożytecznych, dla których ci specjaliści też są niezbędni. Przyjęcie zasady tłumaczenia wszystkich norm europejskich (przypominam, aktualnie przybywa ich około 1600 rocznie) byłoby zgodą na to, aby o tym, czym zajmują się polscy — często deficytowi — specjaliści, decydowały europejskie komitety normalizacyjne.

Nie należy również zapominać, że działalność normalizacyjna stanowi jeden z najbardziej kontrowersyjnych i często krytykowanych aspektów działalności Unii Europejskiej. Nie jest prawdą to, co pisze Artur Zawisza, autor przyjętej przez Sejm poprawki³⁶:

«[...] nie jest konieczne wprowadzenie do zbioru Polskich Norm wszystkich norm europejskich

³⁵ Cezary Polak. Cięcia przez dziurę. *Gazeta Wyborcza* 9.09.2002, s. 13.

³⁶ Artur Zawisza. Taniej i lepiej. *Rzeczpospolita* nr 184(6261), 8.08.2002., s. C2.

[...] norm niepotrzebnych nie trzeba wprowadzać do zbioru w jakiegokolwiek wersji językowej.»

Jak jasno wynika z cytowanych wyżej dokumentów sejmowych — niestety, nieznanymi nie tylko posłowi Zawiszy, ale i większości posłów — trzeba wprowadzać również normy niepotrzebne, i zdrowy rozsądek nakazuje robić to jak najmniejszym kosztem.

W trakcie debaty sejmowej poseł Zdzisław Podkański — współtwórca ustawy o języku polskim — zadał następujące, jego zdaniem retoryczne pytanie³⁷:

«Czy pan poseł sprawozdawca uważa, że będzie taniej, jeśli będą wszyscy tłumaczyli normy i cały naród będzie płacił – bo przecież poszczególne firmy polskie będą płaciły — czy też będzie taniej, jeśli raz się przetłumaczy i będzie oficjalny akt prawny przetłumaczony przez biegłych, zatwierdzony jako dokument urzędowy?»

Używając określenia *akt prawny* poseł zdradza swoją niezajomość treści projektu, gdzie — jak widzieliśmy — było jednoznacznie stwierdzone, że norma aktem prawnym nie jest. Spróbujmy jednak odpowiedzieć na to nagrodzone oklaskami pytanie na konkretnych przykładach. Pierwszy z nich to norma europejska EN 1922:1997 *Character repertoire and coding for internetworking with Telex services*. Została ona już przetłumaczona na język polski ([23]), więc można łatwo sprawdzić, że dotyczy ona podłączania do komputera dalekopisów (które obecnie najłatwiej spotkać w muzeach techniki) ze szczególnym uwzględnieniem alfabetu greckiego. Przetłumaczenie tej nikomu niepotrzebnej normy na język polski to ewidentne marnotrawienie pieniędzy, ale pozostawienie takich norm w oryginale to dla posła Podkańskiego zagrożenie tożsamości narodowej, odejście od podstawowych wartości i naruszenie interesu narodowego³⁸.

Inny przykład to norma EN 13569:2001 *Cabinet roller towels. Performance requirement and processing*, co normalizacyjni eksperci tłumaczą jako *Ręczniki gabinetowe na rolce — wymagania użytkowe i konserwacja*³⁹. Jeśli polscy producenci „ręczników gabinetowych” będą potrzebować polskiego tłumaczenia tego dokumentu, to — wbrew temu, co sugeruje poseł Podkański — wcale nie muszą tłumaczyć tej normy wielokrotnie i niezależnie, lecz mogą wspólnie sfinansować jej przetłumaczenie przez „biegłych” Polskiego Komitetu Normalizacyjnego (o jakości tłumaczeń mówiliśmy wcześniej). Spór dotyczył tylko tego, czy norma ta może pozostać w oryginale do czasu, gdy pojawi się rzeczywiste zapotrzebowanie na wersję polską.

Stanowisko posła Podkańskiego jest w pełni zgodne z poglądami prof. Pisarka, który polemizując ze stanowiskiem Polskiego Komitetu Normalizacyjnego pisze ([19], s.50)

«[...] realnym niebezpieczeństwem dla przyszłości polszczyzny jako języka obsługującego wszystkie potrzeby Polaków jest możliwość wycofania się jej z którejś z dziedzin gospodarki, techniki czy nauki. Ustawa o zmianie ustawy o normalizacji otwiera drogę do tego rodzaju degradacji polszczyzny, nadając prezesowi PKN-u prawo decydowania, w jakich dziedzinach można zrezygnować z formułowania polskich norm po polsku. Tymczasem nie tylko PKN, ale

³⁷ <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata4.nsf/main/4926BF11>

³⁸ <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata4.nsf/main/3975430D>

³⁹ Patrz *Normalizacja* nr 3 rok 2002, s. 33. W rzeczywistości słowo *cabinet* oznacza tu szafkę czy obudowę, co wyraźnie wynika z francuskiej wersji tytułu normy *Serviettes textiles essuie-mains en bobine pour distributeur. Critères de performance et traitement*. Swoją drogą *processing* i *traitement* to nie *konserwacja*, ale proces dezynfekcji ręcznika.

i żadna inna instytucja, nie wyłączając Sejmu, nie ma moralnego prawa decydować, w jakiej dziedzinie można się obyć bez języka polskiego.»

Czy przyjęcie normy EN 13569:2001 w języku oryginału rzeczywiście spowoduje, że Polacy na temat ręczników zaczną rozmawiać po angielsku? Można mieć w tym względzie poważne wątpliwości.

Jak wiadomo choćby z wspomnianej już wcześniej broszury *Polszczyzna w sieciach i zastosowaniach informatycznych* ([35]), działanie Internetu jest zdefiniowane przez standardy (nie normy) zawarte w elektronicznych dokumentach nazywanych *Request for Comment* ([35], s. 6). Również funkcjonowanie tak ważnej usługi internetowej jak WWW (przez laików nawet utożsamianej z Internetem) jest określone przez własne standardy World Wide Web Consortium. Zarówno standardy Internetu, jak i WWW są formułowane wyłącznie w języku angielskim. Łatwo sprawdzić, że nie stworzyło to żadnego zagrożenia dla języka polskiego — wystarczy wejść do pierwszej lepszej księgarni i przyjrzeć się zalewowi nie tylko tłumaczeń, ale i oryginalnych polskojęzycznych publikacji na te tematy. Nie wydaje się też, aby z tego powodu zagrożone były jakieś inne języki narodowe.

Ustawa o normalizacji z 26.07.2002 nie weszła w życie — moim zdaniem na szczęście dla polszczyzny. Senat utrzymał możliwość wprowadzania norm metodą okładową i uznaniową, i w tej formie ustawa o normalizacji została uchwalona przez Sejm w dniu 12.09.2002. Zacznie ona obowiązywać 1 stycznia 2003 r. — prof. Pisarek i Rada Języka Polskiego muszą dla konsekwencji uznać to za drugi rozbiór polszczyzny.

6. Zakończenie

Jeden z członków Rady tak postrzega jej i swoją w niej rolę⁴⁰

«Rada jest natomiast ciałem, któremu przypisana została wyjątkowa godność i autorytet, co sprawia, że ja jako członek Rady, np. czuję się szczególnie zaszczycony i powołany do strzeżenia godności mojego języka ojczystego, godności rządzących nim praw, godności językoznawstwa [...]»

Pozostawiam ocenie Czytelników, jakie znaczenie dla godności polskiego językoznawstwa mają opisane w artykule działania Rady.

Dla pełności obrazu trzeba obiektywnie stwierdzić, że Rada Języka Polskiego bardzo chętnie odpowiada pisemnie na liczne pytania poprawnościowe. Dobrym przykładem jest komunikat nr 2(9), w którym na Rada ze śmiertelną powagą rozstrzyga kwestię, czy można używać słowa *zajebisty* w znaczeniu *bardzo dobry* (s. 14)⁴¹; do sprawy tej Rada powraca również w komunikacie nr 1(10) na s. 17. W związku z tym pozwolę sobie zakończyć swój artykuł dwoma pytaniami:

Czy słowo *demagogia* dobrze określa działalność tych członków Rady, którzy od lat straszą społeczeństwo groźbą wymarcia języka polskiego, a jednocześnie nigdy nie podają żadnych dowodów, że groźba ta jest realna?

Czy słowo *histeria* dobrze określa sytuację, w której epitet PIERWSZY ROZBIÓR POLSZCZYZNY używany jest zamiast rzeczowej argumentacji?

Mam nadzieję, że również otrzymam odpowiedź pisemną.

⁴⁰ Komunikat nr 2(9), s. 7.

⁴¹ Patrz także *Język Polski* LXXXI nr 5 (listopad-grudzień 2001) s. 395.

Literatura

- [1] Mirosław Bańko (red. nacz.). *Inny słownik języka polskiego PWN*. Wydawnictwo naukowe PWN: Warszawa 2000.
- [2] Ryszard Bańkowicz. Polska norma. *Rzeczpospolita — Magazyn* nr 11(192), 17.03.2000, s. 14.
- [3] Janusz S. Bień: Jak powstaje polska norma. Transliteracja cyrylicy (PN-ISO 9-2000). *Elektroniczny Biuletyn Informacyjny Bibliotekarzy*, nr 8/2000 (16), wrzesień 2000 (<http://www.oss.wroc.pl/biuletyn/ebib16/>). Wersja autoryzowana <http://bc.klf.uw.edu.pl/115/>
- [4] Janusz S. Bień. [O informatyce i przyszłości polszczyzny]. Stanisław Gajda (red.), *Językoznawstwo w Polsce. Stan i perspektywy*. Opole 2003, s. 81–93. <http://bc.klf.uw.edu.pl/136/>
- [5] Jarosław Deminet. Pasjonat komputerowy w konferencji spowolnionej. *PCKurier* nr 23 z 13.11.2000, s. 56–57.
- [6] ECMA-94. *8-bit Single-Byte Coded Graphic Character Sets — Latin Alphabets No. 1 to No. 4*. Second edition (June 1986). <http://www.ecma.ch>.
- [7] EN 1923:1998. European Character Repertoires and their Coding — 8 bit single byte coding.
- [8] Grzegorz Giżycki. Sprostowanie. *Rzeczpospolita* nr 50(5520), 29.02.2000, s. A10.
- [9] Barbara F. Grimes (ed.). *Ethnologue*. 14th Edition. Summer Institute of Linguistics 2001. <http://www.ethnologue.com>.
- [10] *ISO/IEC Guide 21. Adoption of International Standards as regional or national standards*. Second edition 1999.
- [11] ISO/IEC 2382:27:1994(E/F). *Information technology — Vocabulary — Part 27: Office automation*. First edition, 1994-12-15.
- [12] [I.K.]. Polski komitet niegospodarności. *Rzeczpospolita* nr 44 (5514), 22.02.2000, s. A4.
- [13] [M.K.]. W jakim języku będziemy mówić za 200 lat? *Gazeta Studencka* nr 5/14, 19.02.1998, s. 7 (ISSN 1427-2601).
- [14] Piotr Mostowik, Wojciech Żukowski. *Ustawa o języku polskim. Komentarz*. Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis: Warszawa 2001.
- [15] *Nowa encyklopedia powszechna PWN*. Wydawnictwo naukowe PWN: Warszawa 1995–1966.
- [16] *Słownictwo znormalizowane. Technika informatyczna*. Polski Komitet Normalizacyjny: Warszawa 1999.
- [17] [Ż.S.]. Paragrafem w polszczyznę. *Rzeczpospolita* nr 251 (6024), 26.10.2001, s. C4.
- [18] Walery Pisarek. Prawne ramy troski o język. [W:] Jan Miodek, red. *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, Wrocław 1996, s. 47–67.
- [19] Walery Pisarek. Prawne uwarunkowania rozwoju języka. *Język Polski* LXXXI z. 4, wrzesień–październik 2001.
- [20] PN-ISO 9:2000 *Informacja i dokumentacja — Transliteracja znaków cyrylicy na znaki łacińskie — Języki słowiańskie i niesłowiańskie*.
- [21] Stanisław Jodłowski, W. Taszycki. *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym*. Ossolineum: Wrocław 1957.
- [22] PN-EN 1923:2000. *Technika informatyczna. Europejskie repertuary znaków i ich kodowanie. Kodowanie za pomocą 8-bitowego pojedynczego bajtu*.
- [23] PN-EN 1922:2001. *Technika informatyczna. Repertuar znaków i kodowanie w zastosowaniu do współpracy z usługami teleksowymi*.
- [24] PN-91/T-01016.12. *Przetwarzanie informacji i komputery. Terminologia. Urządzenia peryferyjne (PN-ISO/IEC 2382-12:1988)*.

- [25] PN-ISO 639-2:2001. *Kody nazw języków. Kod trzyliterowy.*
- [26] PN-ISO/IEC 2382-23:1996. *Technika informatyczna. Terminologia. Przetwarzanie tekstu.*
- [27] PN-ISO/IEC 2382-27:1998. *Technika informatyczna. Terminologia. Automatyzacja prac biurowych.*
- [28] PN-ISO 10011-1:1994. *Wytyczne do auditowania systemów jakości. Auditowanie.*
- [29] PN-ISO 10011-1:1994. *Wytyczne do auditowania systemów jakości. Kryteria kwalifikowania auditorów systemów jakości.*
- [30] PN-ISO 10011-1:1994. *Wytyczne do auditowania systemów jakości. Zarządzanie programami auditów.*
- [31] PN-ISO 10241:1997. *Normy terminologiczne. Opracowanie i układ.*
- [32] PN-ISO/IEC 8859-2:2001. *Technika informatyczna. Zestaw znaków graficznych w jednobajtowym kodzie 8-bitowym. Alfabet łaciński nr 2.*
- [33] Jerzy Podracki (red.). *Wielki słownik ortograficzno-fleksyjny.* Bertelsmann: Warszawa 2001.
- [34] Edward Polański (red. nauk.). *Nowy słownik ortograficzny PWN wraz z zasadami pisowni i interpunkcji.* Wydawnictwo Naukowe PWN: Warszawa 1996.
- [35] *Polszczyzna w sieciach i zastosowaniach informatycznych.* Rada Języka Polskiego: Kraków 1998.
- [36] *Przewodnik nr 21. Wprowadzanie norm międzynarodowych do norm regionalnych/krajowych.* PKN: Warszawa 1999.
- [37] *Reguły Prac Normalizacyjnych. RPN-011. Normy terminologiczne.* Polski Komitet Normalizacyjny: Warszaw 1995.
- [38] [UNESCO]. *Wskazówki dotyczące opracowywania artykułów naukowych przeznaczonych do opublikowania — Rozszerzony Kodeks Dobrych Obyczajów w publikacjach naukowych.* Instytut Informacji Naukowo-Technicznej i Ekonomicznej: Warszawa 1969.

Abstract

Honorary Chairman of the Council of Polish Language Prof. Walery Pisarek claims that introducing in Poland the European and international standards by endorsement and cover sheet methods constitutes a danger analogical to the partition of Poland in 1772. His claim is strongly supported by other members of the Council. The author disagrees with the Council and presents arguments against translating all the standards into Polish.

7. Uwagi do wersji elektronicznej

Niniejszy artykuł został opublikowany w *Pracach Filologicznych* (tom XLVIII, r. 2003 r., s. 33–62) i jest udostępniony w Internecie za zgodą Redakcji.

Wcześniej — w grudniu 2002 r. — był on złożony do druku w *Biuletynie Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, ale jego redakcja większością głosów uznała, że *jest zbyt rozwleły i przeładowany szczegółikami, w sumie zdecydowanie za długi i w tej formie nie może być opublikowany*.

Wersja elektroniczna tego artykułu, która była dostępna pod adresami

http://www.orient.uw.edu.pl/~jsbien/publikacje/JSB-BPTJ02.*

http://www.mimuw.edu.pl/~jsbien/publikacje/JSB-BPTJ02.*

została uaktualniona 19 i 31 sierpnia 2004 r. Zmiany dotyczyły adresów bibliograficznych i internetowych, dodano również odnośniki do elektronicznej wersji Komunikatów Rady Języka Polskiego, wówczas dostępnych tylko na witrynie *Komputery i polszczyzna* (<http://www.mimuw.edu.pl/polszczyzna/PTJ/RJP/>). Ze względu na istotne zmiany zawartości witryny Rady Języka Polskiego dodano odnośniki do kopii witryny z okresu przygotowywania artykułu, dostępnej na tej samej witrynie. Zmieniono również układ typograficzny w celu upodobnienia go do tekstu z *Prac Filologicznych* (uwaga — numery stron wersji elektronicznej nadal nie są zgodne z numerami stron wersji drukowanej).

Ta wersja była dostępna pod adresem <http://www.mimuw.edu.pl/~jsbien/publ/PTJ02/>

Obecnie (28 grudnia 2016 r.) ze względu na likwidację witryny *Komputery i polszczyzna* archiwalne wersje stron zostały przeniesione do *Internet Archive* i odnośniki do nich odpowiednio uaktualnione. Zweryfikowano też i w razie potrzeby uaktualniono również pozostałe odsyłacze.

Rekomendowany sposób cytowania artykułu w formacie L^AT_EX2_ε:

```
\bibitem{JSB-BPTJ02}
Janusz S. Bień.
0 \textit{,,pierwszym rozbiorze polszczyzny''},
Radzie Języka Polskiego i normalizacji.
\textit{Prace Filologiczne} t.~XLVIII (2003), s.~33-62.
\url{http://bc.klf.uw.edu.pl/135/}
% ISSN 0138-0567
```